NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 20 | Wąbrzeźno, dnia 25 maja 1935 r | Rok 16

5 niedz. po Zmartwychwstaniu Pańskiem

LEKCJA

z listu św. Jakóba rozdz. 1, wiersz 22 — 27.

Najmilsi! Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukiwającymi samych siebie. Bo jeśli kto jest słuchaczem słowa, a nie czynicielem, ten podobny będzie mężowi przypatrującemu się obliczu narodzenia swego w zwierciedle, bo się obejrzał i odszedł i wnet zapomniał, jakowy był. Lecz ktoby pilniej wejrzał w zakon doskonałej wolności i wytrwał w nim, nie stawszy się słuchaczem zapamiętliwym, ale czynicielem uczynku: ten błogosławiony będzie w sprawie swojej. A jeśli kto mniema, że jest nabożnym, nie powściągając języka swego, ale zawodząc serce swe tego nabożeństwo próżne jest. Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata.

EWANGELJA

św. Jana rozdz. 16, wiersz 23 — 30.

Onego czasu rzekł Jezus do uczniów Swoich: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam. Dotychczas o niczeście nie prosili w imię Moje. Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna. Tom wam powiadał przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w Imię Moje prosić będziecie. I nie mówię wam, iż Ja będę Ojca prosił za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy Mnie umiłowali i uwierzyliście, żem Ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: zaś opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli Mu uczniowie Jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba, żeby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.



Nauka

Czego przedewszystkiem uczy Zbawiciel w powyższej Ewangelii?

Uczy nas: 1. że powinniśmy się modlić, 2. że mamy się modlić w Jego imię, 3. że modlitwa taka zawsze wysłuchaną zostanie, i to, 4. z tego powodu, że prawdziwy chrześcijanin jest dzieckiem Bożem, a Ojciec niebieski miłuje go jako Swe dziecię, 5. że prawdziwa modlitwa sprawuje nam dlatego radość, ponieważ zaspakaja nasze święte życzenia.

Czemu Bóg żąda modlitwy naszej?

1. Gdyż Bóg udziela łaski tylko pokornym. Kto się zaś modli, przyznaje się do słabości i nieudolności swojej; wie że sam sobie pomóc nie może, i że Bóg jest źródłem wszego dobrego i wspomaga w potrzebie. 2. Bogu winniśmy zaufać i tym sposobem zdać świadectwo Jego dobroci, miłości i potęgi. Tę ufność okazujemy właśnie przez modlitwę. 3. Wreszcie trzeba się modlić i dlatego, aby człowiek nauczył się cenić i dobrze użyć darów, które czasem otrzymuje dopiero wskutek szczerej i często ponawianej modlitwy.

Dwa pogrzeby na Wawel

Śmiertelne szczątki Marszałka Piłsudskiego spoczęły na Wawelu, w krypcie św. Leonarda. Prastara ta krypta gości siedem trumien: króla Władysława IV, jego pierwszej żony, Cecylji Renaty, Jana Sobieskiego i królowej Marysieńki, króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, księcia Józefa Poniatowskiego oraz Tadeusza Kościuszki.

Korzystając z rozprawy Stanisława Mindakiewicza pt.: „Dzieje Wawelu" podajemy opis pogrzebów dwu sąsiadów snu wieczystego, Marszałka Piłsudskiego, dwu bohaterów Narodowych, ks. Józefa Poniatowskiego i Kościuszki. Odtąd już do krypty św. Leonarda nikt z umarłych wodzów nie schodził, bo Polska już wodzów nie miała. Aż dopiero w roku 1935, w miesiącu maju...

Maleńka Rzeczypospolita Krakowska urządziła oba pogrzeby. Urządzała je skromnie, bez królewskiego przepychu... bo już królewskiego majestatu brakło. Były one za to rzewniejsze, wymowniejsze, były przecież uznaniem bohaterów za przewodników narodu, królom równym.

Dnia 22 lipca 1817 roku wieczorem o godzinie 8-mej przeprowadzono trumnę bohatera z pod Lipska, księcia Józefa Poniatowskiego, przywiezioną z Warszawy, z miejsca chwilowego spoczynku w kościele św. Krzyża. —

Pochód prowadziła żandarmerja konna. U rogatki sześciokonny wóz żałobny z miedzianą trumną bohatera otoczył oddział milicji pieszej i odezwały się dzwony w całem mieście. Żandarmerja konna otwierała i zamykała pochód. Przed bramą Florjańską oczekiwało go duchowieństwo i cechy z chorągwiami. Przed wozem weterani nieśli odznaki wodza. Za wozem postępował komisarz pełnomocny i komisarze demakracyjni ze strony nowej Polski Kongresowej. Przy kościele Panny Marji młodzież złączyła się z pochodem. Tu także objął honor dalszego prowadzenia konduktu proboszcz marjacki i prowadził go do kościoła św. Piotra, gdzie czekał Jan Woronicz nowy biskup krakowski, z kapitułą, aby ciało odprowadzić do katedry. Chwila zmiany celebransów przed kościołem św. Piotra uczyniła na współczesnych wielkie wrażenie.

Placyk dosyć obszerny, noc cicha, bicie dzwonów i huk armat, ulica zalana ludem, pełno świec i widze w oknach, na dachach i na Wawelu — wszystko to ułożyło się w malowniczy obraz nastroju.

Na zamku był zgromadzony senat wolnego miasta, władze i akademja. Trumnę z karawanu zdjęli oficerowie najwyższych stopni i zanieśli do katedry. Katafalk z dział i piramid ręcznej broni był rzęsiście oświetlony.

Nazajutrz 23 lipca odbyło się złożenie trumny do grobów. Milicja uszykowana zajęła katedrę. Grenadjerzy i wyżsi oficerowie stanęli przy katafalku O godz. 10-tej rano biskup Woronicz, który niedawno przemawiał na pogrzebie ks. Józefa w Warszawie, a następnie został biskupem krakowskim, odprawił mszą żałobną. Proboszcz marjacki i jeden z senatorów wyglosili mowy. Poczem oficerowie zanieśli trumnę przed kryptę, gdzie już król Jan III był pochowany.

W rok niecały odbył się drugi pogrzeb na Wawelu, jeszcze więcej kochanego bohatera narodowego, Tadeusza Kościuszki. Również o godz. 8-mej wieczór wyruszył 22 czerwca 1818 roku pochód z kościoła św. Florjana, gdzie ciało Kościuszki już od przeszło dwu miesięcy spoczywało.

Pogrzeb ten był bardzo podobny do poprzedniego. Udział w nim przyjął znów oddział żandarmerji, młodzież szkolna, cechy z chorągwiami i duchowieństwo, prowadzone przez proboszcza marjackiego. Wóz żałobny, sześciokonny, był otoczony milicją pieszą. Za nim postępowały władze Rzeczypospolitej, akademja, publiczność. wkońcu — znów oddział żandarmerji. Pochód postępował wśród bicia dzwonów. Przed kościołem św. Piotra zatrzymał się, podobnie jak pogrzeb ks. Józefa, i biskup z kapitułą przyjął zwłoki i odprowadził do katedry. Złożono je na katafalku szczególnie okazałym, w stylu empire. Był w kształcie piedestału z kolumny Trajana w Rzymie, ozdobionego trzema obrazami, przypominającemi dzieje bohatera. Na wierzchu tego piedestału umieszczono sześć białych orłów, a wśród nich tarczę z herbem Kościuszki. Po bokach stały cztery kolumny złożone z broni i kos. Trumnę umieszczono pod orłami, na czterech działach.

Złożenie ciała do grobu odbyło się nazajutrz 23 czerwca 1818 r. O godz. 10 rano prezes senatu z odpowiednią przemową złożył wieniec na trumnie. Biskup Woronicz odprawił mszę. Nastąpiła znów mowa proboszcza marjackiego. Poczem odprawiono castrum doloris, zdjęto trumnę i, przed spuszczeniem jej do krypty św. Leonarda ksiądz Woronicz jeszcze raz przemówił, chwaląc cnoty, a przedewszystkiem skromność Kościuszki.

Oto historja pogrzebów — sąsiadów w śnie wieczystym Marszałka Piłsudskiego.

Matka Marszałka

Ukazała się praca p. Elgi Kern p.t. „Marja Piłsudska — Matka Marszałka — Wizerunek życia". P. Elga Kern, utalentowana pisarka niemiecka, znana jest przedewszystkiem u nas ze swej książki „Vom alten und neuen Polen", wydanej nadługo przed przychylnym dla nas obecnym nastrojem w Niemczech. Ostatnio p. Elga Kern rozpoczęła współpracę z wydawnictwem niemieckiem, które kontynuuje cykl psychologiczny: „Matki wielkich ludzi", z którego to cyklu najpierw ukazała się „Letycja — matka Napoleona" (przekład z angielskiego), następnie „Matka Grakchów", obecnie zaś trzecia skolei praca „Marja Piłsudska — Matka Marszałka", pióra p. Elgi Kern. Ta ostatnia książka ukazuje się prawie jednocześnie w języku polskim i niemieckim.

Jako założenie podstawowe przyjmuje autorka, iż charakter matki jest dziedziczny dla syna (tak, jak charakter ojców — dla córek). Zjawisko to zostało stwierdzone w obserwacjach bardzo obszernych, nietylko indywidualnych.

P. Kern umiejętnie i z niezwykłą plastyką potrafiła na podstawie relacyj współczesnych oddać w doskonały sposób subtelność i szlachetność opisywanej postaci, posługując się pierwiastkiem głębokiego liryzmu, a nawet mistycyzmu.

Na folwarku w Adamowie pod kierunkiem marsowego dziadka Kacpra Billewicza, b. prezesa sądu w Wilnie, chowała się i wzrastała Marja Billewicz. Nad jej dzieciństwem, nad latami dziewczęcemi migocą nigdy nie wygasające pochodnie nienawiści rosyjskich ciemiężców. Losy Marji splecione są ściśle z losami narodu. Wcześnie zaczyna przykładać do wszystkiego w miarę męczeństwa narodu. a zaprawia ją do tego dziadek, który nie mógł nigdy odżałować, że jego wnuczka nie jest chłopcem. Ponieważ była dziewczynką i do tego wątłą, po matce bowiem odziedziczyła zarodek śmiertelnej choroby, dziadek starał się uczynić duszę dziecka tak silną i nieugiętą, ażeby mogła pokonać słabość ciała. Ten mały karny żołnierzyk, który bez zmrużenia powiek słuchał najtrwardszych rozkazów, pozyskał nietylko jego miłość, ale i szacunek. Jednakże o smutkach i radościach dziecięcych nie miał najmniejszego pojęcia i kto wie, coby się stało z samotną duszyczką Masi, gdyby nie towarzyszka zabaw Celina Bukont, która przez długie lata, aż do śmierci Marji, pozostanie jej najwierniejszą pomocnicą i przyjaciółką. Dziadek, nie szczędząc wrażliwości dziecka, ani później, dziewczęcia, kazał jej czerpać siły ze współcierpienia w martyrologji narodu, o czem opowiadał, powracając wciąż do postaci i czynu Kościuszki, tak, jak innym dzieciom opowiada się bajki i cudowne historje. To też Kościuszko pozostawił niezatarty ślad w duszy Marji, umiłowanie gorące, które później przelewa w dusze dzieci.

Marja Billewicz i Józef Piłsudski, potomek rycerza Gineta, żyli oddawna w przyjaźni, aż wreszcie nadszedł dzień, kiedy poznali nową prawdę, że są dla siebie przeznaczeni. Gorąca miłość, ofiarność i przywiązanie bez granic łączy ich przez całe życie. Józef Piłsudski nietylko brał czynny udział w ruchu powstańczym, ale był jego samym ośrodkiem. Zajmował stanowisko komisarza Rządu Narodowego na Żmudzi. To też później, gdy śmierć lub ucieczka mogły być tylko udziałem przywódców powstania, jest zmuszony uchodzić ze stron rodzinnych. Chroni się wraz z młodą żoną w Zułowie na Wileńszczyźnie majątku, który przypadł w spadku pani Marji, jako dziedziczce

MK. 46383. Słodka sukieneczka z sztucznego jedwabiu oryginalnie namarszczona. Potrzeba około 1.30 m. jedwabiu 80 cm. szer. Nadaje się dla dzieci od 1 — 3 lat.

MK. 2083. Lekka do odrobienia sukienka o krótkich reglanowych rękawkach. Potrzeba 2.10 materji. Nadaje się dla dzieci od 5 — 7 lat.

MK. 36536. Śliczne ubranko z płótna lnianego bogato obdziergane ręcznym haftem. — Potrzeba około 1.65 m. płótna 80 cm. szerok.

MK. 36537. Drobny haft i ładne namarszczenai ozdabiają tę sukienkę, którą wykańcza okrągły kołnierzyk i bufki. Potrzeba około 1.20 m. materji 100 cm. szer. Nadaje się dla dzieci od 2 — 4 lat.

MK. 46206. Dziecinna sukienka z płótna do prania. Ładnie ułożona ryszka nadaje jej dużo wdzięku. Pełny haft. Potrzeba około 1.35 m. płótna 80 cm. szer. Nadaje się dla dzieci od 2 — 4 lat.

MK. 36530. Słodka sukienka z sztucznego jedwabiu. Przez ładne i artystyczne namarszczenie, karczek imituje pelerynkę. Uzupełnia całość drobny hafcik. Potrzeba około 1.55 m. jedwabiu, 100 cm. szer. Nadaje się dla dzieci od 2 — 4 lat.





MK 46383 MK2083 KK 36536 MK 36537 MK 46206 MK 36530

dobra Michałowskich. Zułów staje się nową ojcowizną Marji Piłsudskiej.

Młoda pani posiadała świadomość macierzyńskiego powołania i była do niego wewnętrznie przygotowana. Krwawe jednak zmagania się narodu i niepokój o męża pochłaniały bez reszty wszystkie jej nadzieje i najgorętsze życzenia. To też macierzyński genjusz Marji dopiero w czwartem dziecku — synu Józefie Klemensie — dochodzi do doskonałości. To dziecko bowiem było nie samą, najdoskonalszem spełnieniem obietnic życia. Spodziewając się go, szła mu całem jestestwem naprzeciw. — Dziecko, którego bicie serca było zgodne z rytmem jej krwi, było obecne w każdem jej poczynaniu, nadawało wagę i znaczenie każdej godzinie upływającego czasu. Czytywała wiele utworów Słowackiego, jakby niezrównane słowa wieszcza dla tego dziecka były przeznaczone. W burzliwą noc listopadową r. 1867 urodziła Marja syna Józefa Klemensa, którego nazwała „Ziukiem".

Z rozdziałów, gdzie Marja Billewicz występuje jako matka, bije na nas urok jej postaci, wdzięk i subtelność kobiety, która z prawdziwie bohaterską pogodą urodziła dwanaścioro dzieci, uważając macierzyństwo za swoje powołanie. Kochała je wszystkie, ale Ziuk był jej sercu najmilszy, bo takie udoskonalone powtórzenie matki w synu może zdarzyć się tylko raz jeden. — Oddawała też dzieciom najlepsze siły umysłu, duszy i serca. Była ponad wszelką miarę rozrzutna, trwoniąc swą teraźniejszość i stwarzając czasy przyszłe. I stało się, że zaczajona chorobą, trzymana na uwięzi silną wolą, pokonała nareszcie kruchy kształt ludzki. — Do ostatniej chwili promieniowało jej mężne serce pogodną siłą i przyjacielską gotowość. — Odchodziła pełna dziękczynienia, jak artysta, któremu udało się doprowadzić swe dzieło do doskonałego końca.

KIEROWNIK NOWEJ ORKIESTRY RADJOWEJ



Zdzisław Górzyński.

Wieści harcerskie

ŻAŁOBNY ALARM

Wieść straszna, nieprawdopodobna — Pierwszy Marszałek Polski, Wódz Narodu, Najwyższy Protektor Harcerstwa, zakończył pełne ofiarnej pracy i trudu życie...

Niema Go już, nie żyje... choć siwe, stalowe oczy z portretów, utkwione daleko w przyszłość, patrzą jak dawniej... gdy żył, gdy biło genjalne, pełne ofiarnej miłości Ojczyzny — serce.... Poszedł przed tron Najwyższego, by tam dowodzić tymi, co pełnią wieczną wartę... tymi, co z okrzykiem „Ojczyzna" i „Czuwaj" ginęli w jego oczach, by krwią swą młodą okupić winy praojców, by młodocianemi dłońmi „sięgać po zaszczytne miano żołnierzy niepodległości"...

— — — — — — — — — — — —

By uczcić bohatera, zebrał się hufiec harcerzy żałobą okryty 14 maja o godz. 15-tej... Proporzec, lilijki, herby wszystko... okryte kirem. Cała zbiórka minęła jak sen, jak kilka razem złączonych i dziwnie z sobą splecionych chwil najbardziej mistycznych, smutnych i poważnych za razem, chwil jakich mało w naszem życiu mieć będziemy. Najpierw poważna jak nigdy modlitwa. Na żadnej twarzy, w żadnych oczach, nikt przez czas jej trwania nie zauważyłby figlarnego uśmiechu... Potem rwące, ostre słowa Komendanta, rozbrzmiały w kirem ozdobionej sali, jakoś nieswojo, nienaturalnie... Nagle po słowach do niedawna nabrzmiałych smutkiem i żalem zaczęły padać słowa pełne zachęty, pełne otuchy zaczęły padać słowa rozkazu: „Nam nie należy w beznadziejnym smutku giąć czoła, nie załamywać bezradnie podniesionych dłoni, wszak przestało bić tylko największe serce a Duch Wielki żyje nadal między nami. Godnie uczcimy największego bojownika wolności, jeżeli spełnimy to co przed końcem życia rozkazał Wódz w ostatnim swym rozkazie... a nim — Praca nieustanna, mrówcza, ofiarna, dla dobra państwa, bez egoizmu, bez swarów, bez kłótni, praca zespołowa — Głos nagle cichnie. Chwila skupienia... Nagle ostry głos druha podharcmistrza Durki brzmi donośnie, by złożyć ostatni raport, ostatnie przyrzeczenie, nim zwłoki Wodza spoczną w kryptach Wawelu: „Panie Marszałku, wszyscy tu obecni ślubują postępować w myśl Twych zasad, Twojemi kroczyć ślady — pełnić służbę Bogu i Polsce". Na wyprężonych na „Baczność"! postawach, na twarzach poważnych prawie ponurych zajaśniały cienie zdecydowania, nieugiętej hartownej woli...

„Pełnić służbę Bogu i Polsce" — szumiało w uszach... Z oszołomienia wytrącił wszystkich pełen wiary w siły — rozkazujący, nabrzmiały smutkiem głos do modlitwy za duszę Najwyższego Protektora Harcerstwa Polskiego.

Modlitwa, jeden szept, jeden gorący żar pragnienia, by spełniły się wymawiane słowa, była naprawdę szczera.

Z wszystkich ust, z wszystkich serc, z głębin dusz, płynęły słowa pełne żaru — „Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie".

— — — — — — — — —

Po odśpiewaniu okolicznościowej pieśni żałobny alarm zakończono. Pamiętajmy jednak, „że nie należy nam w beznadziejnym smutku giąć czoła i rozpaczliwie wzniesionych dłoni nie załamywać", pamiętajmy, że należy się wziąć do pracy, z otuchą we własne siły, wszak Wódz patrzy na nas wszystkich, wszak On żyje, żyje pośród nas, Jego kryształowy, mocarny Duch, choć niezadługo zniknie z powierzchni ziemi świetlana postać, choć bić przestało wielkie serce!

CZUWAJ!

Zamożny obywatel ziemski skromną biesiadą obchodził swe imieniny. „Zdrowie gospodarza! panowie — wszyscy razem, zgodnie, w górę kieliszki. A kto nie wypije, tego we dwa kije" — brzmiały wesołe okrzyki biesiadujących „Co? Staś nie pije, uparł się, bo myśli, że jest mądrzejszy od nas wszystkich" — ozwał się ironiczny głos. Wszyscy skierowali wzrok na Stasia—harcerza, a on siedział cichy i łagodnie spoglądał na biesiadne grono. „Choć kieliszek malutki, zdrowie gospodarza, chyba kochasz swego ojca — mości skaucie" —nalegano zewsząd.

„Jestem harcerzem, złożyłem przyrzeczenie, że alkoholu pić nie będę" — odpowiedział Staś i pokazał na krzyż harcerski. „Furda przyrzeczenie, zresztą można odpiąć i na kilka minut schować do kieszeni — radzili, śmiejąc się z wybiegu obecni i zgodnie przypuścili atak do sumiennego małego harcerza. Rozpoczęła się bezkrwawa, tem niemniej uporczywa, nierówna walka. Z jednej strony kilkunastu podnieconych alkoholem i z tego powodu upartych mężczyzn, z drugiej Staś zbrojny w prawo harcerskie, chęć i wolę dotrzymania przyrzeczenia. Długo trwała walka, padały dowcipy, rozległ się śmiech, chciano prawie gwałtem wlać w gardło kieliszek wódki, zapewniano, że trzeba słuchać starszych. Staś pozostał niewzruszony: czuwał nad każdem słowem, aby nie urazić i nie pobudzić nikogo do gniewu, z uśmiechem i błyskiem stanowczości w oczach powtarzał swoje: „nie wolno mi — ślubowałem". Zwyciężył. A gdy po uczcie żegnał uczestników zabawy, usłyszał słowa uznania: „Brawo harcerzu — zwyciężyłeś. dobrze czuwałeś; zuch z ciebie" i inne. Lecz największą nagrodą był dlań serdeczny pocałunek matki, która była świadkiem pierwszego zwycięstwa, swego ukochanego syna. „Czuwaj Stachu"! wyszeptały jej drogie usta. „Czuwaj zawsze — całe życie".

POWIEDZĄ NAM O DRUGIEJ SWOJEJ OJCZYŹNIE.

Ogromnie ciekawie zapowiadają się kioski, które będą urządzone przez nasze siostry z zagranicy. Kioski będą miały charakter informacyjny i zobrazują stosunki i współpracę krajów z Polską. Głównie chodzić będzie o stosunki handlowe, turystyczne i emigracyjne, oraz o możliwości nawiązania nowych. Kioski utrzymane będą w stylu ludowym danego kraju. — I tak np. harcerki z Francji pragną urządzić kiosk w stylu alzackim. Bogatą „zawartość" kiosków uzupełnią fotografje z życia miejscowej Polonji, plakaty, przewodniki, turystyczne, wykresy szlaków komunikacyjnych i wykazy imprez turystycznych. Będziemy zatem mogli przyjrzeć się życiu polskiemu w różnych krajach.

OWIANI NIEBA POLSKIEGO BŁĘKITEM...

Zlot jest doskonałą okazją do najpełniejszej realizacji prawa harcerskiego miłości i poznawania natury. Już teraz należy przemyśleć sobie plany zbliżenia się na Zlocie do przyrody. Okazji poznawania jej będzie aż nadto dużo. Byleby umieć je chwytać.

Owiani nieba polskiego błękitem w nieprzebytych borach polskich wsłuchiwać się będziemy w potężny rytm życia przyrody.

PODOBNI RYBOM PRUĆ BĘDZIEMY FALE

Komenda Zlotu Harcerzy przeprowadza rozmowy z władzami Polskiego Związku Pływackiego, który podjął się łaskawie zorganizować masowe kursy pływania podczas Jubileuszowego Zlotu w Spale. Niewątpliwie wiadomość ta spotka się ze szczerem zadowoleniem bardzo szerokich warstw harcerskich, gdyż pod kierownictwem świetnych instruktorów P. L. P. można się będzie szybko i dobrze nauczyć pływać i uzupełnić w ten sposób braki w swej zaprawie harcerskiej.

UROCZYSTOŚCI, UROCZYSTOŚCI.

Najbardziej uroczystym dniem na zlocie będzie 14 lipca otwarcie obozu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, defilada jakiej Polska nie widziała. Wieczorem ognisko poświęcone poległym harcerzom.

W dniu tym Zlot gościć będzie uczestników II. Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy. 15 lipca ognisko zlotowe poświęcone będzie byłym harcerzom, 16-tego harcerzom z zagranicy, wreszcie 23-go ognisko pożegnalne. Publiczność zwiedzać będzie mogła obozy zlotowe w dniach 13, 14, 20, i 21 lipca.